

Wszyscy za jednego?

25 kwietnia 2024

21 kwietnia 2024 r. po upływie dwóch lat od rozpoczęcia likwidacji Ukrainy, jaką znaliśmy, prezydent Wołodymyr Zełenski wygłasza niezmiennie tę samą treść o potrzebie mobilizacji tysięcy żołnierzy, uzupełnienia amunicji, sprowadzenia pocisków dalekiego zasięgu, by sprostać zadaniu zniszczenia rzekomo niebywale słabego przeciwnika. Nie mając niczego, chce załatwić wszystko. Hasło walki „do ostatniego Ukraińca” cytowane przez mieszkańców Donbasu podczas relacji Patryka Lancastera jeszcze na początku tej wojny na zlecenie, nie robiło na rządzących żadnego wrażenia. Oni byli tylko wykonawcami, reszta społeczeństwa – narzędziem.



Częstotliwość medialnie zapowiadanych planów jest odwrotnie proporcjonalna do skuteczności. Ostatnie decyzje wprowadzenia wysokich podwyżek dla resortów siłowych Ukrainy jak najgorzej wróżą państwu. Uchwalone w amerykańskim Kongresie 61 miliardów „pomocy” w 70% nigdy nie wyjdzie poza USA. Owacyjnie przyjęta decyzja sprzedajnych polityków powiewających ukraińskimi proporczykami ostatecznie rozsierdziła wyborców Ameryki świadomych, że profity z przyjętej ustawy zasila przemysł zbrojeniowy i kieszenie waszyngtońskiego bagna politycznych amatorów niejasnych standardów. Ustawodawca, łącznie z powołanym niedawno marszałkiem Johnsonem nie mają pojęcia o sytuacji wojskowej. Kongresmeni zatruci poczuciem łatwego interesu urządzili w swoim miejscu pracy lobby ukraińskie. Znacznie wcześniej, sala Kongresu była żenująco odpustowym miejscem, gdzie wizytujący ją członkowie batalionu Azow oferowali „sprzedaż pamiątek” będących symbolami nazistowskimi jako sposobu gromadzenia środków na wojnę, co przypomniał zniesmaczony tym faktem Scott Ritter.

Zaledwie dwa dni temu Gerry Connolly emocjonalnie apelując o

finanse, powiedział: „Musimy popierać tych, którzy walczą o swoją wolność i samorządność. Granica ukraińsko-rosyjska jest naszą granicą. Tam bezsprzecznie leży nasz interes”. W Europie zaś wpadli na pomysł, że chodzi o bezpieczeństwo europejskie, więc teraz nie NATO będzie wojować, ale poszczególne jego państwa wystawią brakujące mięso armatnie na bezpowrotną stratę.

Równocześnie przeciwnik nie schodzi z obranego kursu: demilitaryzacji i denazyfikacji sąsiadującej z nim Ukrainy. Rosjanie nie prowadzą działań wytyczanych kalendarzem (z intencją powielenia rocznicy zwycięstwa 9 maja przypisywaną przez Zełenskiego). Armia ma zadanie do wykonania i konsekwentnie je realizuje. Nie ma kłopotów z dostawami dowolnego rodzaju amunicji, sprzętu. W komisjach rekrutacyjnych każdego miesiąca pojawia się około 1500 ludzi nie z łapanki, ale chętnych, gotowych do odbycia szkolenia. Wyposażeni, w co niezbędne, wyszkoleni, zgrani stanowią uzupełnienie na linii frontu.

Ukraińskim uzupełnieniem są ludzie niezdolni do służby żołnierskiej. Trafiając na linię ognia mają do wyboru w razie rejterady śmierć przez czuwających w drugiej linii lojalnych wobec rządu naganiaczy, albo śmierć zadaną przez przeciwnika. Trzecią opcją jest przejście na stronę przeciwnika, choć wtedy pozostaje niepokój, co za ten krok spotka rodzinę pozostającą na Ukrainie. Żadne wyjście do bohaterskich nie należy.

Obalony mit o skutecznej obronie przeciwlotniczej przy adaptującej się do warunków armii rosyjskiej, skutecznie eliminuje zastępy cudzoziemskich kontyngentów ludzi i sprzętu bez medialnego rozgłosu. Decydują o tym zdolność do przegrupowania oddziałów, doświadczenie, logistyka i gwarancja zaplecza. Polecenie wykonania zadania na przykład – zajęcie Charkowa, wolne jest od wyznaczenia terminu w kalendarzu i zalecenia jak tego dokonać. Po to istnieją dowódcy, by w skoordynowany sposób osiągnęli cel zgodnie z wiedzą i doświadczeniem. Jesteśmy świadkami upadku państwa, którego

przywódca kreśli hipotezę, że kiedy otrzyma drony wspomagające operacje zwiadowcze oraz amunicję artyleryjską, ostateczna klęska Rosji będzie faktem. Czarodziej z gatunku, gdyby babcia miała wąsy...

W komentarzach do wypowiedzi Zełenskigo przewija się wniosek: „Dla kariery jednego komedianta poświęcono los milionów i życie ponad 600 000 Ukraińców. Kalek naliczono 1 milion”. O sierotach nikt nie wspomina.

Proporczyki – te z kongresowej sali w dużych ilościach, należało przeznaczyć na każdą trumnę chowanego w tej wojnie Ukraińca.

20 maja upływa kadencja Wołodymyra Zełenskigo. Wyborów nie będzie, bo wódz tak chciał. Jak to bywało w historii, z krwawymi i zapalczywymi przywódcami masy rządzone rozprawiały się najskuteczniej. Źródła amerykańskich wojskowych kalkulują na podstawie swoich danych, że gdy tylko kadencja głowy państwa ukraińskiego wygaśnie, egzekutorem rachunku za całokształt misji będą najwierniejsi z wiernych. Żaden sojusznik przeszkadzać nie będzie.

Opracowanie: Jola

Na podstawie: YouTube.com [\[1\]](#) [\[2\]](#)

Źródło: WolneMedia.net